Nr. 5. Kraków, 18 Marca 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 40 hal.

LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

CENA 40 hal.

Battaglia nie będzie delegatem w dziale przemysłu i handlu.

Rada ministeryalna odrzuciła kandydaturę bar. Battaglii.

Warszawa 16 marca.

(F.) **Warszawska Rada ministeryalna jednogłośnie odrzuciła kandydaturę bar. Rogera Battaglii, wysuniętą przez zgromadzenie posłów galicyjskich na stanowisko delegata w dziale handlu i przemysłu dla Galicyi.**

Wobec tej odmownej uchwały rządu polskiego — Zgromadzenie posłów galicyjskich w najbliższych dniach **zaproponuje Radzie ministeryalnej nowego i to takiego kandydata, którego zarówno kwalifikacye, jak i dotychczasowa nienaganna działalność i wogóle przeszłość nie staną na przeszkodzie w objęciu tego odpowiedzialnego stanowiska w Galicyi, t. j. delegatury w dziale handlu i przemysłu.**

Dalsze kandydatury, a mianowicie: inż. Henryka Dutka w dziale robót publicznych, pos. Hermana Diamanda w dziale górnictwa, inż. Kucharskiego w dziale aprowizacyi, Włodzimierza Tetmajera w dziale kultury i sztuki. — Rada ministeryalna **zatwierdziła.**

Kandydaturę prof. gimn. Józefa Zacharę w dziale rolnictwa z powodu **braku kwalifikacyi nie zatwierdzono.**

* * *

Niezaszczytne pominięcie p. bar. Rogera Battaglii przez rząd warszawski i wprost zlekceważenie pomimo „głośnych kwalifikacyj" jego osoby — wywołać musi w polskiem społeczeństwie w Galicyi silny oddźwięk.

Będzie to oddźwięk oczywiście radości i zadowolenia, iż najwyższa magistratura wyzwolonej Polski doskonale oryentuje się w tem wielkiem bagnie zaustryaczonych „wielkości", i korupcyonistów, wychowanków różnych central, których działalność przeplataną jest „tajemniczemi" aferami i skandalami!!

A dalej...

Odmowna ta uchwała Rady ministeryalnej jasno i dobitnie stwierdza, iż nie wystarczają same kwalifikacye, boć trzeba mieć jeszcze odrobinę czystości charakteru i dobrej woli służenia sprawie obywatelskiej...

Tych zalet nie posiadał niefortunny kandydat posłów galicyjskich i dlatego przepadł z kretesem!

A dalej....

Odmowna uchwała Rady ministeryalnej jest równocześnie **policzkiem dla posłów galicyjskich** (Myśmy to nazwali prowokacyą w artykule z d. 10 marca p. t.: „Posłowie galicyjscy prowokują"!!), albowiem dano im do poznania, iż **w niesłychany sposób kompromitują się,** wysuwając podobnych kandydatów... Powinno to być zresztą dla nich bolesną nauczką na przyszłość.

A dalej...

P. bar. Battaglia powinien raz wreszcie zrozumieć, iż w odrodzonej po tylu nieszczęściach Polsce nie wolno wyciągać mu rąk po jakąkolwiek władzę, bo nie ma ku temu najmniejszego prawa i kwalifikacyi, wypływających z poczucia bezinteresowności, sprawiedliwości i chociażby cienia zasad etycznych...

A wkońcu...

Znamienna ta uchwała gabinetu ministeryalnego, naszem zdaniem, nikogo nie powinna zaskoczyć, ani opinii publicznej, ani reprezentantów Małopolski ani tem mniej samego barona Battaglię...

Herbst objął likwidacyę „Odbudowy kraju"?

(Nominacya zakulisowa).

Kraków 17 marca.

(§) Jak słychać wszechwładnemu p. radcy „dworu" **Kędziorowi udało się przeforsować kandydaturę p. radcy „dworu" Herbsta na stanowisko kierownika likwidować się mającego Urzędu kraj. „Odbudowy Galicyi".**

Nominacyę tę — jak głoszą wtajemniczeni — **zatwierdziła już Komisya Rządząca, jednakże z podaniem jej do wiadomości publiczej z wiadomych powodów na razie się wstrzymuję...**

Wiadomość ta, o ileby znalazła potwierdzenie z kół urzędowych — byłaby dla społeczeństwa polskiego wprost **straszną i niesłychanie potworną...**

Byłoby to **całkowite zwycięstwo biurokratyzmu polskiego,** wzorowanego na austryackiej **administracyi.**

Jeszcze raz powtarzamy, **nie chcemy** wierzyć w wiarogodność tych pogłosek, chyba, że **komuś** bardzo zależy **na ustawicznem** prowokowaniu **opinii publicznej....!**

* * *

W uzupełnieniu artykułu, zamieszczonego w „Przeglądzie Poniedziałkowym" z dnia 24 lutego b. r. p. t.: „Herbst — K.ę.d.z.i.o.r", dodajemy następujące szczegóły, które dosadnie scharakteryzują p. radcę „dworu" Herbsta, wysuwanego obecnie przez radcę „dworu" Kędziora na kierownika „Urzędu kraj. Odbudowy Galicyi".

Oto jeszcze za czasów austryackich p. Herbst, jako szef „Odbudowy kraju" wszystkie niemal fundusze, przesyłane z Wiednia **obracał na odbudowę wschodniej Galicyi** z pominięciem środkowej i zachodniej części kraju.

P. Herbst operował **dwoma cennikami** odnośnie do zakupna materyałów na cele odbudowy kraju. Jeden cennik był t. zw. wschodni **(ruski),** drugi zachodni **(polski).**

Aprobował on **jedynie „wschodni cennik" t. j. ruski,** zachodni zaś, t. j. **polski, stale pomijał.** W myśl tej herbstowskiej „zasady", postępowała odbudowa Galicyi... Że na tej odbudowie najgorzej wychodzili Polacy — zbyteczne udowadniać!!

Wiele również możnaby pisać, **dlaczego zamówienia na zakupno materyałów budowlanych otrzymywali tylko handlarze żydowscy?!**

Wreszcie jeszcze jeden bardzo ważny szczegół, odnoszący się do nominacyj p. Herbsta w łonie „Odbudowy kraju". Oto wszystkie stanowiska w podległych mu wydziałach obsadzał p. Herbst wedle następującego **klucza: 5 Polaków, 4 (!!) Rusinów i 3 (!) żydów.**

I takiemu to „przyjacielowi" Polski zamierza wpływowy p. **Kędzior** powierzyć likwidacyę „Odbudowy kraju"!!

Posłowie-urzędnicy demoralizują...

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 marca.

(§.) Jak wiadomo z końcem lutego pojawiło się rozporządzenie ministra skarbu Englicha w sprawie **potrącenia z dyet poselskich pensyi bezprawnie pobranych przez posłów-urzędników z kas państwowych.** Wykonanie tego rozporządzenia powierzono kancelaryi sejmowej.

Tymczasem sprawa ta przybrała obrót, która głośnem echem odbiła się w całej Warszawie. Oto posłowie-urzędnicy sparaliżowali wykonanie **tego rozporządzenia drogą nacisku** na urzędników kancelaryi sejmowej...

Zamiast starać się o uchylenie w Sejmie niesprawiedliwego paragrafu wyborczego, krzywdzącego w wysokim stopniu stan urzędniczy — posłowie-urzędnicy użyli terroru osobistego... Takie postępowanie wywołać musi tylko anarchię: **nieposzanowanie ustaw przez pracowników państwowych.**

Na audyencyę nie pójdziemy!

Kraków, 17 marca

Pan Gałecki, generalny delegat rządu warszawskiego na były zabór austr. **przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa.** Oczywiście witano go i na dworcu kolei i zapewne w biurach przy ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie delegat generalny będzie urzędować. Może nawet były owacye, o których nie wiemy... Witano go, **a** w przemowach tytuł „ekscelencya" często rozbrzmiewał.

I my chcielibyśmy powitać delegata generalnego, ale **nie jako byłą ekscelencyę austryacką, lecz jako obywatela-urzędnika,** jako przedstawiciela rządu warszawskiego. **Powtarzamy** urzędnika obywatela, **nie biurokratę.**

W poniedziałek na audyencyę nie pójdziemy

natomiast na tem miejscu przedłożymy panu delegatowi postulaty ogółu:

— Niechaj przedewszystkiem **urzędy wszelakiego** rodzaju pamiętają o tem, że **istnieją dla ludności, a nie na odwrót.** Wyjdzie to **na dobre obu stronom.** Tu trzeba **zerwać gruntownie z austryackością,** kóra powiadała, że w biurze powinno odbywać się najpierw dajmy na to fabrykowanie papierosów, a potem przyjmowanie, czy „ekspedyowanie stron". Naturalnie **uprzejmość wobec publiczności** rozumie się **sama** przez się. Zaproszenie do siedzenia **na krześle** należy się taksamo kamienicznikowi, jak **robotnikowi. A** właściwie spracowany **robotnik ma pierwszeństwo do krzesła.**

Dalej należy **wyrzucić biurokratyzm raz na zawsze.** Jesteśmy w **XX.** stuleciu i w Polsce. Co można załatwić ustnie czy telefonicznie, **tego nie potrzeba dusić w aktach i protokołach.** Szkoda na to czasu, papieru i trudu. Po załatwieniu rzecz można dla pamięci uwidocznić pisemnie.

Po trzecie precz z **protekcyą. Zdolność,** pracowitość, **wiedza i czyste ręce, niechaj rozstrzygają, a nie plecy.** Mamy dosyć urzędów i instytucyi, gdzie rozpierają się familie.

Czyste ręce! To szczególniej przypominamy panu delegatowi. **Łapówki, przekupstwa, upominki należy wykreślić** ze **słownika życiowego urzędników.** Trzeba nam **urzędników tylu,** ilu **potrzeba** rzeczywiście, urzędników **dobrze płatnych,** ale **nieprzestępnych dla wszelakich wpływów** zewnętrznych.

Lord Curson o Polsce.

Paryż. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej. **Odpowiadając członkowi Izby gmin, który przypomniał sprawę Polski, oświadczył lord Curson: Polska nareszcie zapewniła sobie rząd konstytucyjny. Anglia uznała Polskę jako państwo suwerenne i niezależne.** Uznaliśmy teraźniejszy jej **rząd, jako oficyalny rząd polski. Nie mamy wcale zamiaru skazać Polskę w zakresie aprowizacyi na jej własne siły, względnie na pomoc prywatnej ofiarności.** Flotyla okrętów została już **wysłana do Gdańska z żywnością.** Nasza polityka **powinna polegać na utworzeniu Polski trwałej, zjednoczonej, silnej i nie mającej znacznej mniejszości innych narodowości, co byłoby jej słabością.**

Exminister Gałecki.

Widmo Austryi. — Indywidua zboczone. — Tęsknota ludzi czystych.— Akademia obłudy. — Warszawa daleko... — Apel do rządu polsk.

Kraków, 17 marca.

Widmo Austryi nie może zejść z myśli dziedzicznie obciążonych polityków polskich; wżarta w ich mózgi idea austryackości tkwi w nich niewzruszenie, nie pozwalając im na rozwinięcie samodzielnej koncepcyi narodowego życa. Uporczywe powracanie do cuchnącej padliny austr·ac·j, z pośród resztek której usiłują wygrzebać dla jałowych swych mózgów trochę żeru, znaleźli zasady myśli państwowej, nadającej im charakter indywiduów zboczonych, przeszc· ·ianie zaś tych zasad na zdrowe ciało Polski czyniłoby ich zbrodniarzami, gdyby zwyrodnienie tych panów nie było faktem potorycznie znanym.

Widmo Austryi nie prędko zejdzie nam z oczu.

Musimy wytężyć wszystkie siły i całą wolę, by wygnać je bezpowrotnie. Sposobność ku temu nadaża się właśnie.

Oto znowu ma·· namiestnika i „Peiraty", cały aparat tak dobrze znany, tak wypróbowany w epoce eksperymentów austryackich na schorzałem ciele: skazanej na śmierć głodową Galicyi.

Znosiliśmy cierpliwie dotychczasowe rządy samozwańczych obecnych wład·ów ufni i wierzący, że niedługi już nas dzieli czas od radosnej chwili pożegnania ich, że zaczną się wreszcie polskie rządy, do których wzdycha pierś każdego szczerego Polaka, że zniknę nam z oczu raz na zawsze smutne pamiątki wstrętnej przeszłości i wszystko, co nam przypomina Austryę i hańbę niewoli.

Pragnęliśmy nowych i czystych ludzi, by imieniem Rzeczypospolitej rządzili nam, oczekiwaliśmy ich niecierpliwie i z tęsknotą. I któż z tych, którzy noszą w pi·rsiach serca czyste i krwią polską tętniące nie pojmie niecierpliwości tej i · tęsknoty? Wszak za mękę półtora-wiekowego nurzania się w ohydzie stosunków austryackich należy się nam zadośćuczynienie, należy się nam pociecha, widomy znak końca niewoli.

Jakże mało znacie społeczeństwo nasze, panowie, którzyście nam austryackiego ministra, człowieka w służbie Austryi wychowanego za Namiestnika dali Małopolski.

Czyż naprawdę Polska tak mało różni się od Austryi, iż dobry austryacki minister może być również dobrym dygnitarzem Polski?

Każdy bystrzejszy obserwator spostrzegł to dawno, że obecne przykre stosunki w Galicyi są wyrazem głębokiej niechęci społeczeństwa do naszych władz dzisiejszych, na czele których stoją ludzie zwani swego czasu „obrońcami Austryi", że te stosunki nie ·egną zm···· psze, dopóki choćby jeden z nich na ····wisku pozostanie.

I exminister austryacki ma te stosunki uzdrowić?!

A jeśli już musiał być wybranym urzędnik austryacki, dlaczego z najgorszej w··ano kategoryi?

Wiadomem było przeci·· powszechnie, że austryackie urzędy polityczne to akademie obłudy, intryg, kłamstwa, niewolnictwa, loka. tw., podłości, że tam uczono wierności „Naj. Panu", że tam przekonywano, jak dobrze jest nie być Polakiem, że jedyną szansą karyery była tam podłość charakteru i giętkość sumienia.

I wychowanka takiej szkoły dajecie nam dzisiaj?!

Czyż niema już w narodzie mężów nieskazitelnych, którym by stanowisko rządcy dzielnicowego powierzyć można?

Potrzeba znajomości stosunków nie usprawiedliwia chyba tego faktu, bo przecież i obcokrajowcy bywali namiestnikami Galicyi a choćby i znajomość taka była koniecznym warunkiem, nie posiada jej exminister Gałecki: gdyby znał stosunki i nastroje u nas, — nie przyjąłby urzędu.

Warszawa daleko.

Rząd zaprzągnięty zawiłemi sprawami państwowemi, mało zwraca na nas uwagi, traktuje nas lekko i trochę po macoszemu. Nie interesuje się nami nikt, nikt nie śledzi ewolucyi naszej duszy zbiorowej, nikt nie dostrzega naszego moralnego odradzania się i nowych potrzeb odradzającej się duszy narodu

Zwracamy się tedy do rządu naszego z prośbą o wysłuchanie:

My Polacy w Galicyi upadlani wiekową niewolą pozostaliśmy niespodleni. Znaleźliśmy w sobie dusze polskie i miłość wszystkiego co polskie. Nosimy w piersiach pogardę i nienawiść tego, co nas plamiło i wypowiadamy bezwzględną walkę temu wszystkiemu, co podłem i niepolskiem jest wśród nas. I dziś, gdy naród zrzuca z siebie obce, nienawistne piętna, gdy podaje sobie ręce do oczyszczenia życia społecznego, żądamy, by kierownikami naszego społeczeństwa byli ludzie czyści, nieskalani w służbie wroga, prawdziwi Polacy. Oświadczamy, że nie zniesiemy kontynuacyi stosunków austryackich i nie będziemy mieli poważania dla wczorajszych doradców, znienawidzonych zaborców, że rozbudzona nasza godność narodowa wzdryga się ze wstrętem przed perspektywą powrotu austryackich rządów i odczuwa je jako niesłychaną zniewagę.

Z DNIA.

Pożyczka polska.

— Dlaczego pożyczka nasza nie ma takiego zbytu, na jaki miał prawo liczyć rząd polski? — zapytałem pewnego doświadczonego pana.

— Są rozmaite powody — odparł doświadczony pan. — Najważniejszym jest ten, że rząd polski liczył na porządnych ludzi, a ci właśnie w monetę nie opływają.

— Nie rozumiem.

— Zrozumiesz — mówił doświadczony pan. — na przykład z. p. Austrya ulokowała 8 pożyczek wojennych jak najlepiej, gdyż liczyła przedewszystkiem na indywidua co najmniej podejrzane. Paskarze, niesumienni dostawcy, lichwiarze żywnościowi, podpisywali pożyczki austryackie, wiedząc, że w ten sposób mają list żelazny wobec kryminału. Kto chciał wydostać się z frontu bojowego, podpisywał pożyczkę austryacką — kto wdepnął do Montelupich, podpisywał również — kto wogóle chciał asekurować się od kryminału, uciekał się do pożyczki. Ci właśnie ludzie, w rozmaitym stopniu nieporządni, opływali i opływają w monetę. Rząd polski nie liczy na nich — oni zaś — jak widzimy — uprawiają dalej swój proceder bezkarnie, radzi, że nie potrzebują podpisywać pożyczki polskiej. Poco zresztą? Oni wiedzą, że kiedy się potkną, to pewni ludzie w pewnych władzach pomogą im do uniknięcia upadku. Czyż nie lepiej kupić sobie certyfikat na wywóz towarów, niż obligacyę pożyczki polskiej?

— A porządni ludzie?

— Porządni ludzie podpisują pożyczkę polską w miarę swoich środków — odrzekł doświadczony pan. — Za czasów z. p. Austryi brano ich w śrubę. Zapraszano ich do dyrekcyi policyi i tam jakiś wymowny komisarz roztrząsał im sumienie i przetrząsał kieszenie. Delinkwent, posądzony o wrogie dla państwa usposobienie, podpisywał pożyczkę, byle wydostać się z piekła austryackiego. Z tego bandyckiego źródła Polska nie czerpie.

— Ale są tacy, którzy nie należą ani do pierwszej, ani do drugiej kategoryi, tak zwani „neutralni", którzy nie chcą służyć w wojsku, uchylają się od podatków, nie chcą mieć żadnych obowiązków, ale zato domagają się szczególnych praw. Czy należy sankcyonować ich otwartą wrogość?

— Tych trzeba polecić uwadze Sejmu. Niechaj przedstawicielstwo ludu pracującego orzeknie, co należy zrobić z pasożytami.

Spektator.

750.000 bezrobotnych.

Kraków 17 marca.

Najgroźniejszym naszym wrogiem i podłożem bolszewizmu jest u nas bezrobocie z dnia na dzień powiększające się rzekomo z powodu braku surowców oraz wagonów kolejowych.

W Polsce mamy dzisiaj około 750 tysięcy bezrobotnych, dla których skarb państwa asygnuje dziennie przeszło 1 milion marek. Jałmużna ta ogromnie deprawuje ludzi pracy i rzuca ich na dno nędzy, gdyż za dwie marki na dzień nawet wegetować nie można. Stąd powstają niezadowolenia, strejki i rozruchy komunistyczne.

W rzeczywistości w budującej się ojczyźnie naszej pracy dla ludzi jest dosyć, jedynie biurokratyzm administracyi tamuje wszelkie źródła pracy i wywołuje bezrobocie.

SWIATŁA i CIENIE.

(Komu służymy? — Ani radcom, ani paskarzom, tylko prawdzie. — O czem marzą nasi „neutralni". — „Welss ech?" — O polski obyczaj w Polsce. — Szkoła, prasa, książka.— Precz z niemieckiemi godłami).

Pisemnie i ustnie zasypują nas ludzie takiemi pytaniami: Komu i czemu służycie? Do czego dążycie? Do jakiego stronnictwa należycie? Kogo zwalczacie — słowem wzywani jesteśmy starym zwyczajem austryackim do protokołu, który wymaga, ażeby badany, podawszy rok i miejsce swojego urodzenia, pokazywał naspnie wszystkie tajemnice swojej nagiej duszy. Jedni — a tych jest najwięcej — nie szczędzą nam zachęty i wołają gromko: Tylko tak dalej! Drudzy pod płaszczykiem płaczliwej życzliwości obdarzają nas przestrogami, posiadającemi taką mniej więcej wartość jak aforyzm: „Szanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz, stracisz życie". Inni wreszcie, należący do znanego gatunku „strachajłów", doradzają nam, ażebyśmy z całym światem nie zadzierali, bo to „panie tego nie wiadomo jeszcze, co będzie".

Dajemy krótką i zwięzłą odpowiedź, że nie zboczymy ani na krok z obranej drogi. Liczymy na cały legion tych czytelników i zwolenników, którzy powiadają: „Tylko tak dalej!" Taki pan radca dworu księstwa Gerolstein, uważający gazetę za dopełnienie cygara po kawie, niechaj sobie czyta inny „leiborgan". Opasły paskarz, radujący się, że komisya dla zwalczania lichwy nie zaproponowała mu jeszcze rokowań o pokój, niechaj sobie czyta artykuły, że lichwę żywnościową wywołali właściwie biedacy, którzy pragną mieć koniecznie zapasy tak wielkie, jak kilogram mąki i pół kilograma sadła. Taki pan, który przez całe życie deklamował: „Ścielę się do nóżek pana dobrodzieja", niechaj równie pomyśli o innej lekturze.

My nie boimy się mocnego słowa. My nie owijamy prawdy w bawełnę i nie mamy fabryki słodzonych pigułek. Piankowe wyroby publicystyczne pozostawiamy „nadwornym" gazeciarzom, którzy są niepoprawni, a na szczęście już zarazem na wymarciu. Piszemy prawdę, która tego lub owego gnębi, ale setkom ludzi wraca wiarę, że jednak będzie lepiej na świecie. A swoją drogą wiemy, że rozmaici radcowie dworu, paskarze, wyzyskiwacze, ludzie, których duszy nie przyjęłaby żadna pralnia do czyszczenia — że te osobniki czytają nasze pismo i wzdychają do dawnych czasów, kiedy to prasie nakładano rozmaite kagańce.

* * *

Tak sądzą uparcie rozmaici nasi „neutralni" współobywatele. Tęskne oko zwracają ciągle w stronę Wiednia, któremu codziennie życzą „a giten Tag". Wierni sojusznicy naddunajskiej stolicy. Niemniej wierni sojusznicy Berlina aż do dnia dzisiejszego. Tylko wtedy, gdy oburzeni do głębi i wyzyskiwani ludziska wygarbują im nieco grzbiety, zwracają się z protestami do koalicyi, a zwłaszcza do Wilsona. Pozatem górą Wiedeń i Berlin.

— A więc na złość Wiedniowi i Berlinowi mamy Polskę — powiadam takiemu „neutralnemu" obywatelowi.

— Weiss ech? — mówi zacny obywatel.

Czy ja wiem? To pytanie, będące zarazem odpowiedzią, jest dosadną charakterystyką stanowiska naszych neutralnych obywateli wobec Polski. Oni jeszcze nie wiedzą — oni jeszcze wierzą w powrót Austryaków i Prusaków, no i — Rosyan. Bo, że tam Rosyanie urządzają pogromy, to swoją drogą — ale swoją drogą „geszeft" można z nimi robić jak z nikim. Natomiast Polska to nie „geszeft" dla naszych neutralnych. Za czysta dla nich. A im trzeba brudu... brudu... brudu...

* * *

Musimy mieć Polskę czystą — jak powstała z wiekowej niewoli. Z dumą to sobie musimy powtarzać, że z tylu prób ogniowych wyszła ona przeczysta. Musimy mieć dumę i świadomość naszego dostojeństwa. Nie wywyższamy się nad inne narody i przypisujemy sobie apostolskiej misyi, tylko pragniemy sobie zbudo-

I tak administracya wielkich miast przez swoją powolność odkłada na później roboty koło potrzebnych budowli i oczyszczenia ulic. W centrach przemysłowych i handlowych znowu dyrekcye kolejowe ponoszą wiele winy, że nie dostarczają na czas wagonów, oraz, że w czasie transportu wiele towaru ginie.

Wagonów towarowych jest dosyć, tylko obrót tymi wagonami stał się niedołężnym, bo kiedy przed wojną czas transportu i odebrania np. węgla z Zagłębia do Krakowa wynosił 3 dni, obecnie z powodu niedołęstwa administracyi transport i odebranie trwa 2 do 3 tygodni.

Tysiące górników traci przez to pracę, liczba bezrobotnych powiększa się.

Tam w kopalniach leżą całe stosy węgla wydobytego, lecz z braku wagonów niewysłanego, a w całej Polsce daje się odczuwać brak węgla, za który płaci się paskarskie ceny.

* * *

Musimy jak najostrzej napiętnować tego rodzaju niedołęstwo, które wstrząsa podwalinami naszego państwa i urzędników za każdą straconą godzinę pociągnąć do surowej odpowiedzialności, a wtedy z pewnością pociągi towarowe nie będą wlokły się i potrzebne wagony będą na czas dostawione.

Niechże nasi kolejarze uświadomią sobie, że każdy dzień przyspieszenia obrotu wagonem towarowym daje 50 bezrobotnym pracę i 50 rodzin górniczych ma w tym dniu więcej chleba!

Gromada szakalów.

Ropiejące strupy. „Memento". Zręcznie dobierane indywidua. Dr Gulkowski w roli Erosa. K-stellowe sukcesy. Trąd leczy się ogniem i żelazem.

Kraków, 17 marca.

(x) Wojna światowa, o którą modliły się usta naszych wieszczów, przyniósłszy nam Zmartwychwstanie polityczne, przyniosła i śmierć moralną. Społeczeństwo nasze rozprzęgnięte ogarnął szał, rozpasanie najgorszych instynktów doszło do nieprawdopodobnych rozmiarów. Te nieliczne cechy, które w czasie niewoli zjednywały nam trochę szacunku, te zasady, które regulują stosunki pomiędzy ludźmi i które czyniły życie społeczne jako tako znośnem, padły pod ciosami rozbestwionych mas, usiłujących w morzu cudzych łez wyławiać sobie perły własnego szczęścia, podeptane zostały przez zbrodnicze stopy tych, co tanecznym krokiem zdążając po trupach słabszych ku własnym korzyściom, za nic mieli sobie losy współbraci i święte sprawy Ojczyzny.

Imię Polski stało się dźwiękiem pustym, wyrazem oznaczającym zwiększoną możliwość łupu w bezecnej walce, hasłem bezkarności i cynicznego bezwstydu. Wojna uczyniła ludzi dobrych lepszymi — złych gorszymi. Równocześnie osłabiła dobrych, posażając złych mocą brutalnego prawa pięści, przewagą sprytu i tą szansą, dzięki której zło zawsze zwycięża dobro w pierwszem spotkaniu. Trąd — którego zarodki kryją się od czasów Kazimierza Wielkiego w organiźmie naszego społeczeństwa — doczekawszy się sprzyjających warunków, rozwinął się z niesłychaną intensywnością i toczy ciało narodu pokryte ropiejącymi strupami, z których jeden lub drugi pękając od czasu do czasu, ukazuje grozę i powagę choroby i staje się ponurem „MEMENTO".

* * *

Jeden z tych strupów ohydnych pękł w dniach ostatnich.

Zbliżmy się do otwartej rany i przypatrzmy się jego wnętrzu. Strup ocieka brudną zgniłą cieczą i zda się sięgać przepastnych głębin, tak nieprawdopodobne ilości wydziela cuchnącej ropy.

Przemóżmy wstręt i spójrzmy.

Ujrzymy tam gnieżdżące się robactwo plugawe.

Całe kłęby postaci o twarzach zwierzęcych, napiętnowanych cyniczną bezczelnością semickiego typu, ujrzymy młodych ludzi o pobladłych namiętnością twarzach, niepewnym wzroku wahających ruchach, bezwstydnie czelnych urodzonych zbrodniarzy — postacie znane na bruku i z nocnego życia naszego miasta.

Ujrzymy tam dalej dostojników dzierżących władzę i dysponujących dobrem publicznem — ujrzymy piękne kobiety o słodkim wejrzeniu czystych oczu, wcielenie kuszącego zła. Piękne stroje i toalety, dystynkcya i dobre maniery, blaski klejnotów i świetny polor pokrywają tu piersi puste i robaczywe serca.

Nędza i ohyda! — **gromada szakalów!**

prowadzenia interesów zręcznie dobieranymi indywiduami słabej woli i złych instynktów.

Cały szereg aresztowanych przesłuchuje komisya śledcza złożona z komisarza policyi Gulkowskiego i sekretarza Namiestnictwa dra Studzińskiego.

Pomijając rozstrzygnięcie kwestyi, czy powierzenie prowadzenia śledztwa tym panom jest ze względu na ich własną niewyraźną lub też niewyjaśnioną sytuacyę wskazanem, nie można przecież nie zaznaczyć tu z troską i podrażnieniem, że śledztwo to zmierza wyraźnie do zatuszowania sprawy.

Niechże panowie ci wiedzą o tem, że opinia publiczna patrzy spokojnie ale uważnie, że dosyć już ma „Płaszczyków" i że z nimi chce już raz skończyć i — skończy!

O tem niech panowie pamiętają!

Z oburzeniem i potępieniem odzywamy się o sposobie traktowania aresztowanych. Znamiennym jest fakt zatrzymywania pośledniejszych a wypuszczanie lub omijanie znaczniejszych.

Jakimi względami kierują się panowie komisarze śledczy?

Czy fakt posiadania milionów lub wpływowe stanowisko zmniejsza w ich pojęciu winę?

Pana delegata policyi zapytujemy w czyjem imieniu on swój obecny urząd wykonuje?

Czy zdaje sobie sprawę, że o ile w prywatnem swojem życiu może dawać folgę instynktom swego wyuzdanego Erosa, o tyle wara mu jako urzędnikowi w służbie od umizgów do pięknej aresztantki!

Pan tam stoisz w naszem imieniu i z naszej woli, więc niezapominaj, że nie wolno ci zachowaniem swojem imputować społeczeństwu którego woli w obecnej sprawie jesteś niestety wyrazem, cech tobie samemu właściwych.

Nie zapominaj o tem i bądź ostrożnym, bo gdy się przebierze miara cierpliwości, jedno skinienie może przenieść cię tam, gdzie właściwe twoje miejsce i gdzie będziesz mógł dowoli zabawiać się wspomnieniami swoich K-Stellowych sukcesów.

* * *

Choroba groźna nas toczy, lecz ratunek jeszcze możliwy.

Żądamy uznania przestępstw paskarskich, oszustw w instytucyach publicznych i nielegalnego wywozu poza granice Rzeczypospolitej jako działań skierowanych przeciwko całości i bezpieczeństwu Państwa, za zbrodnie zdrady stanu z sankcyą dla takich zbrodni przepisaną.

Żądamy usunięcia indywiduów bez czci i wiary ze stanowisk naczelnych, oddania ich w kierownictwo ludziom zacnym i znanym, i wystąpienia razem ze społeczeństwem do bez

* * *

Zbrodnicza afera naftowa.

Z wyniku dotychczasowego śledztwa dotyczącego afery naftowej w Krakowie widocznem staje się przedewszystkiem jedno:

Oto inicyatywa zbrodniczych manipulacyi wychodziła od żydów, którzy je także finansowali, posługując się przy technicznem

wać dom na sposób angielski. Anglik, zamieszkawszy w hotelu szwajcarskim, powiada sobie: Tu jestem ja panem, tu musi panować obyczaj angielski. I oto Anglia wszędzie szanują. Musimy tedy powiedzieć sobie, że Polska jest naszym domem i musi w niej panować obyczaj polski. Jesteśmy o całe niebo skromniejsi od Anglików, ale te skromne żądania nasze muszą być dla nas dogmatem, a dla obcych rzeczą nietykalną.

Są jeszcze starzy, którzy ciągle oglądają się na intruzów austryackich. Grają rolę kanarka, który wyleciawszy z klatki nie włada należycie skrzydłami. Żal nam was ale ustąpcie miejsca tym, którzy potrafią odegrać rolę gospodarza i pozbyć się natrętnych gości. Liczymy przedewszystkiem na szkoły. Niechaj nauczyciele wychowują przyszłych obywateli i włodarzy Polski.

Wszakże to 800 legionistów wyprosiło 16.000 Prusaków z Warszawy, a Piłsudski przekonał spokojnie Beselera, że musi wracać do Berlina. Trzeba mieć wolę do rządzenia w swoim domu, a wolę tę powinni w młodzieży rozwijać nauczyciele. Rozwijać od dziecka. Niechaj mały Felek na Krowodrzy wie, że nie pójdzie już do koszar Rudolfa, tylko do koszar Piłsudskiego. Niechaj Bartek w zapadłej wiosce równie się dowie, że nigdy już nie będzie odgrywać roli „Bartka zwycięzcy" w szeregach pruskich, którego za przelewanie krwi swojej na polach Francyi kapral pruski w roku 1870 już „mało co bił po gębie". Szkoła, książka, prasa musi uczyć społeczeństwo sztuki samoistnego rządzenia. No — i rodzice, przedewszystkiem rodzice.

* * *

Książka! Pamiętamy, jak podczas wojny sławetny rząd austryacki kazał „rewidować" biblioteki szkolne i wyrzucać z nich wszystko, co nie tchnęło lojalnością czarno-żółtą. Inspektorowie i dyrektorowie szkół musieli pod grozą kar pełnić tę niezaszczytną misyę. Dzisiaj muszą spełnić misyę odwrotną. Trzeba ze szkół wymieść wszelkie pozostałości czarno-żółte. Szkoła musi być polską nie tylko z napisu nad bramą, lecz przedewszystkiem z ducha. Książki i podręczniki muszą być pisane dla młodzieży polskiej.

* * *

Prasa! Niewesoły rozdział naszej kroniki tygodniowej. Prasa krakowska podczas wojny musiała pisać bardzo wiele rzeczy pod obuchem cenzury wojskowej i policyjnej. Czytelnicy już po kilku miesiącach wojny nauczyli się przedziwnie i niezawodnie wyczuwać to wszystko, co było pisane na rozkaz — ale też z niemniej niezawodną pewnością wyczuwali to, co było już pisane z nadmiernego patryotyzmu austryackiego, a nawet pruskiego. To musiało każdego oburzać do żywego, tem bardziej, że nikt nie mógł odpowiedzieć na te wiernopoddańcze elukubracye, wzbudzające dziś jeszcze wstręt i obrzydzenie. Była w tem ohyda, służalca, którą gardzi jego własny pan.

Dzisiaj prasa ma wolne ręce, więc ogół ma prawo żądać od niej, ażeby godnie pełniła swój obowiązek. Wszyscy zrzucają z siebie okowy, niechże to uczynią równie dzienniki. Niechaj przestaną czerpać natchnienie w Wiedniu i Berlinie. Niechaj prasa polska będzie wyrazem polskiej opinii publicznej, polskiego ducha, polskiej kultury, a nie echem szwargotu wiedeńskiego, albo berlińskiego. Nie możemy zrywać ze światem, ale stosunki z nim nawiązujmy w Paryżu, Rzymie, Londynie, Nowym Jorku, a nie w Wiedniu, ani w Berlinie. Niestety są jeszcze redakcye, lgnące do Wiednia. Niechajże wybierają pomiędzy debitem w kraju a nad Dunajem, lub Sprewą.

* * *

Nie zapominajmy także o szyldach, godłach i mianach na sklepach i lokalach publicznych. Niechaj czemprędzej znikną szyldy, które mogą być dobre w Wiedniu, ale nie powinny być cierpiane w Krakowie i wogóle w Polsce. Nie powinno być na nich żadnego śladu niemczyzny. Domagamy się tego i potrafimy to przeprowadzić. A co u nas mają robić piekarnie wiedeńskie? Co hotele austryackie („Austrya" przy ul. Pawiej) i drezdeńskie? Bądźmy wreszcie sobą u siebie we wszystkiem, nawet w drobnostkach.

Ostrowidz.

...zględnej walki o czystość życia społecznego.

Pamiętajmy, że nie wolno nam zwlekać ni cofać się przed niczem!

Trąd leczy się ogniem i żelazem!

z przyjazdem tej „misyi" dla niezależności naszego bytu ekonomicznego, zwracamy uwagę wszystkich Polaków i instytucyi dobrej woli!! Prophylaxya przeciwko tej nowej szarańczy nigdy nie będzie dość silną!

Telegramy Red. „Przeglądu Poniedz." do ministrów: Wojciechowsk ego i Supińskiego

Afera naftowa przybiera olbrzymie rozmiary. Skompromitowane jednostki. Wzburzenie opinii. O zmianę komisyi śledczej.

Kraków, 17 marca.

Dotychczasowe ujemne wyniki śledztwa w sprawie afery naftowej wywołały **ogromne zaniepokojenie** wśród opinii publicznej w Krakowie. Powszechnie i całkiem słusznie mówi się o **rozmaitych usiłowaniach jednostek wysoko postawionych w kierunku zatuszowania całej afery.** Ta zbrodnicza robota „genialnych" dygnitarzy, **ochraniająca szkodliwą działalność kół paskarskich — paraliżuje normalny tok śledztwa,** w bezstronność którego nikt już chyba nie wierzy...

Dlatego Redakcya „Przeglądu Poniedziałkowego" uważała za wskazane i konieczne ze względu na dobro ludności **zwrócić uwagę rządu warszawskiego na te niesłychane machinacye** i jeszcze dnia 14. b. m., t. j. w piątek o godz. 6. rano wysłała **do ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego i ministra sprawiedliwości Supińskiego** jednobrzmiący następujący telegram:

Kraków, 14 marca.

WARSZAWA. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski i minister sprawiedliwości Supiński.

Afera naftowa w Krakowie przybiera olbrzymie rozmiary. Wedle dotychczasowych danych, wmięszane są wysokie osobistości. Sposób prowadzenia śledztwa przez skompromitowane jednostki zmierza w kierunku zatuszowania afery. Opinia niesłychanie wzburzona zbrodniczą robotą kół paskarskich domaga się zmiany komisyi śledczej. Powołać należałoby w miejsce obecnej komisyi, komisarza starostwa, znanego z bezwzględnej uczciwości, sędziego śledczego sądu krajowego i arbitra z łona profesorów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Redakcya „Przeglądu Poniedziałkowego".

Nowy podstęp ukraiński.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego")

Warszawa 16 marca.

Rząd Ukraiński przez swego posła we Wiedniu p. Wassilkę **zgłosił skwapliwie swą gotowość(!) wypłacania wszystkim(!!) uchodźcom z części Galicyi położonej na wschód od Sanu zasiłków uchodźczych.** Pretekstem do tego jest postanowienie Rządu austro-niemieckiego wstrzymania wszelkich zasiłków uchodźczych dla uchodźców galicyjskich.

Rząd ukraiński obłudnie zwrócił się do Poselstwa polskiego we Wiedniu z propozycyą **wzięcia przez siebie** w opiekę uchodźców w „ukraińskiej" (!) części Galicyi tj. na wschód od Sanu (!!). **Skarb polski oszczędziłby w ten sposób milion koron miesięcznie.** Na nędzny podstęp nie zdołał jednak p. Wassilko wziąć nikogo z naszych reprezentantów w Wiedniu.

Wydział Opieki społecznej Komisyi Rządzącej w Krakowie, stojąc na **stanowisku integralności polskiego stanu posiadania we wschodniej Galicyi i za tymczasową linię graniczną uważając linię Bugu zakreśloną przez koalicyę oświadczył, że bierze w opiekę wszystkich uchodźców bez różnicy narodowości i wyznania aż do linii Bugu.**

Żydowska misya „koalicyjna" w Polsce?

Kraków 17 marca.

Jak się dowiadujemy ze sfer stojących blisko ministerstwa spraw zagranicznych — w najbliższym czasie ma zjechać do Polski nowa misya „koalicyjna", tym razem — żydowska!!

Misya ta ma składać się wyłącznie z żydów i mieć będzie charakter ekonomiczny (!)

Jej zadaniem będzie badać na miejscu stosunki ekonomiczne w kraju i warunki importu i exportu, bankowość polską i t. d.

Misya nie będzie miała pełnomocnictw rządów koalicyjnych, lecz będzie zaopatrzona we wszystkie potrzebne legitymacye i papiery, które jej będą potrzebne **do wniknięcia w tajniki naszego życia** gospodarczego.

Na ogromne niebezpieczeństwo połączone

Z TYGODNIA.

Kraków 17 marca.

Czy niema obcych w Krakowie?

Rozp. Komisarza m. Warszawy Anusza z 4 marca 1919 postanawia, że

1) Osoby **nie należące do polskiej narodowości i nie posiadające obywatelstwa polskiego winny opuścić m. Warszawę przed dn. 15 marca 1919.**

Osoby, które uzyskują odpowiednie pozwolenie na pozostanie w mieście (od biura Uchodźców) otrzymują **kartę pobytu** i muszą się w temże biurze meldować co dwa tygodnie. Bez karty pobytu nie wolno zamieszkać ani w domu prywatnym ani w hotelu pod karami **do 3 miesięcy i 3000 mk.**

* * *

Czy to, co jest możliwem w Warszawie nie da się obecnie **przeprowadzić w Krakowie?**

Czy dotkliwy brak jakichkolwiek pomieszczeń dla tych nieszczęśliwych uchodźców, którzy ciągle jeszcze napływają z Galicyi wschodniej nie zmieni naszej naiwnej kurtuazyi i niczem nieusprawiedliwionej szlachetności względem obcych — najczęściej nam otwarcie wrogich?

Czy ostatni spis ludności wykazał w Krakowie **tylko Polaków?** Możeby kompetentne władze uchyliły rąbka tych tajemnic! Panoszenie się bowiem obcych żywiołów w naszem mieście **z krzywdą polskiej tubylczej ludności jest niesłychaną zbrodnią...**

„Przegląd Poniedziałkowy", pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„Przegląd Poniedziałkowy", wysyłany jest najwcześniejszymi pociągami na prowincyę.

P. P. Czytelników prosimy o nadsyłanie pieniędzy za prenumeratę tylko przekazami pocztowymi pod adresem Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego", Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

Z powodu podwyższenia kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pisma z dniem dzisiejszym na 40 halerzy za egzemplarz w sprzedaży pojedynczej, na kor. 5.20 w prenumeracie kwartalnej.

Żaba nadstawia nogę. Jak można do najpoważniejszej sprawy wlać kroplę humoru, dowodzi telegram „Klubu pracowników i Koła artystyczno-literackiego", żądający od rządu polskiego „aby

BRZYDKI SEN.

Miałem przykry sen.

Widziałem jak Komisyę Rządzącą i P. K. L. wiedli kaci na rusztowanie. Musieli to być socyaliści, bo ubrani byli czerwono. Skazańcy mieli jednak wesołe miny. Klepali się po portfelach — ubranie mieli uszyte z tysiąckoronówek. Battaglia tańczył kankana, śpiewał sprośne piosenki i do kata mówił:

— Figę mi zrobisz — jutro zmartwychwstanę.

Gromy biły, ziemia się trzęsła, groby się otwierały, „centrale" wiły się w boleściach, przyjaciółki „komisarzy" załamując ręce, zlewały łzy rzęsiste do próżnych butelek szampana...

— Raptem ktoś ujął mnie za rękę i wyprowadził z tego piekła. Oślepił mnie blask potężny, a kiedy oczy do niego przywykły ujrzałem na złocistym rydwanie unoszącego się wpośród chmur męża w mundurze austryackiego ministra.

— Kto to jest? — zapytałem towarzysza.

— Gałecki, przybywający z Wiednia na naczelnika administracyi. Będzie rodzajem namiestnika z tytułem delegata.

— Ale, jakto? nie znasz go?

— Pierwszy raz go w życiu widzę — odpowiedziałem. Wiem tylko, że od młodych lat poszedł do Wiednia dla karyery i tam w służbie austryackiej piął się do góry. Był lojalny, z krajem nic go nie łączyło... Skąd go miałem znać, kiedy nie jeździłem do Wiednia.

W tem ukazały się dalsze rydwany.

— To delegaci, rodzaj ministrów przy Gałeckim — objaśnił mnie towarzysz.

Na pierwszym rydwanie toczył się baron Roger Battaglia, ów słynny, znienawidzony powszechnie aferzysta, agent fabryk pruskich podczas bojkotu, niegdyś narodowy demokrata, potem rządowiec czystej krwi, głośny z wesołego życia, protektor synów Izraela, naczelnik osławionej komisyi odbudowy...

Nie mogłem oczom swoim wierzyć.

— Jakto? — spytałem — więc kiedy ma się dążyć do oczyszczenia powietrza, do wymiecenia Augiaszowej stajni, to tacy powracają? Jakąż misyę takiemu powierzono?

— Będzie delegatem przemysłu i handlu.

— O biedny handlu, biedny przemyśle! Niech was bogi strzegą.

Następnym rydwanem pędził żyd dr. Herman Diamand, milionowy zięć Lazarusa, bogacz udający socyalistę, przedstawiciel robotników (?), który nigdy nic nie robił...

— Będzie opiekunem górnictwa, szepnął mój towarzysz.

Zapłakałem nad naftą, węglem i wszystkimi skarbami ziemi w rękach żydowskich...

Wtem nadjechał trzeci rydwan, a w nim pan Włodzimierz Tetmajer. Dobry chłop, ale głowa nie tęga. Wiele maluje, głupio polityk uje. Komik, l'enfant terrible...

— Czemżeż ten się będzie opiekował? — zapytałem.

— Kulturą i sztuką.

Westchnąłem i odmówiłem suplikacye.

W trzech następnych rydwanach jechali nieznani mi dygnitarze. Towarzysz mnie objaśnił, że są to panowie Zachara, Dudek i Kucharski, stanowiący resztę ministrów p. Gałeckiego. Prosiłem o ich curriculum vitae, ale towarzysz mój tyle wiedział, co ja.

Później na jednym drabiniastym, ogromnym wozie jechała „Rada przyboczna". Istna arka Noego — każdego rodzaju ssaków partyjnych po parze. Pomiędzy nimi zauważyłem warchoła nad warchoły, ordynarnego krzykacza sejmowego, prezydenta Rzeczpospolitej tarnobrzeskiej, tłuściutkiego ks. Okonia.

Kiedy wóz przejechał, zatkałem organ węchu, gdyż dziwnie niemiły zapach pozostał po tej kalwakadzie.

A tłum za mną stojący kładł się ze śmiechu na ziemię. Znajdowali się w nim wszyscy przedstawiciele humorystyki krakowskiej. Nieoceniony senior Wicek Socyalik robił perskie oko, brat jego Ferdek wołał: a to ci kaliki! Pan Walanty z Figlarza śmiał się całą gębą. Kłapouch z Satyra machał radośnie ogonem i ryczał wesoły. Tylko Stańczyk „satyrowy" kręcił głową...

Przebudziłem się. Sen mara. Czyż rzeczywistość mogłaby się zdobyć na taką farsę, jaką prześniłem. Fantazya humorysty możeby ją uzupełniła jeszcze Stapińskim jako ministrem skarbu i kuratorem politycznej moralności, oraz panem Moraczewskim, jako ministrem wojny.

Ale, na szczęście Galicyi, był to sen tylko...

Zgrzyt.

dołożył wszelkich starań" o odzyskanie Gdańska. Wobec takiego wezwania oczywiście rząd polski wahać się nie może — pod przymusem moralnym musi zadość uczynić żądaniu. Czyby jednak nie lepiej było, aby ów Klub i owo „Koło artystyczno-literackie" (uzurpujące sobie nieprawnie te nazwę, bo niema w niem ani literatów, ani artystów) postarały się o zamknięcie nocnej szulerni, mieszczącej się w ich lokalu? — wiadomo bowiem wróblom na dachu, że dziesiątki tysięcy stanowią różnicę każdej nocnej zabawy tych rzekomych... prawników, artystów i literatów.

Minister zdrowia w Krakowie. Minister zdrowia Dr Janiszewski przybył onegdaj wieczorem do Krakowa, celem objęcia spraw sanitarnych byłego zaboru austryackiego, oraz celem porozumienia się, w jaki sposób przeprowadzić formalnie przejęcie tych agend przez ministerstwo zdrowia publicznego. Sprawy sanitarne Galicyi pozostaną do dnia 1 kwietnia na etacie K. Rz., zaś z tym dniem przechodzą na etat ministerstwa zdrowia publicznego.

Złożenie wieńca na sarkofagu Jagiełły. Wczoraj rano odbyło się w sali posiedzeń Rady m. zebranie delegatów Kół dla obrony Spiszu i Orawy. Na posiedzenie przybyli reprezentanci ziemi Nowo-sądeckiej, Zakopiańskiej, Nowo-tarskiej i Żywieckiej. Do zebranych w słowach w słowach pełnych polotu poetyckich, przemówił ceniony piewca Tatr K. Przerwa-Tetmajer, który przedstawił historyę Spiszu i Orawy. Po przemówieniu Tetmajera zabrał głos prof. Semkowicz. Następnie z pod Ratusza rozwinął się pochód, który ruszył ulicą Grodzką ku Wawelowi, gdzie uczestnicy pochodu złożyli na nagrobku Jagiełły duży wieniec z krzewów tatrzańskich.

Zebranie w sprawie odbudowy Galicyi. Wczoraj w Tow. rolniczem przy ul. Szczepańskiej, odbyły się obrady trzynastu korporacyi w sprawie odbudowy Galicyi. Obradowano nad postulatami, które mają być przedstawione w ministerstwie robót publicznych w Warszawie. Uchwalono wygotować specyalne referaty i po przedyskutowaniu ich, uchwalić specyalne wnioski, z którymi delegaci udadzą się do Warszawy.

Kursa maturyczne dla inwalidów. Nauka na bezpłatnych gimnazyalnych i realnych kursach maturycznych dla inwalidów wojennych odbywa się codzień w gimnazyum im. kr. Sobieskiego, od godz. 2—8 popołudniu. Na kursach uczy 10 profesorów krakowskich szkół średnich. Kursa są utworzone z ramienia „Kraj. Komisyi opieki nad inwalidami wojennymi". W sprawie wpisów zgłaszać się można codzień w godzinach przedpoł. do gimnazyum im. Sobieskiego, do kierownika kursów prof. Lederera. — Dla klas niższych urządza Rada szk. kraj. bezpłatne kursy sześciotygodniowe.

Wielkie Banki a pożyczka polska. Zapowiedziane ostemplowanie banknotów powiększyło ruch bankowy do niebywałych granic. Subskrybcya pożyczki polskiej w ostatnich dniach znacznie się wzmogła — niestety wielkie nasze banki nie potrafiły się do sytuacyi zastosować i finansują pożyczkę bardzo niedołężnie.

Na przeprowadzenie manipulacyi biurowych traci każdy subskrybujący kilka godzin czasu i godzinami całemi musi wyczekiwać pod okienkiem kasyera, celem wpłacenia gotówki. Na porządku dziennym zdarza się również, że asygnat pożyczkowych brakuje i kilka razy musi subskrybujący chodzić do banku po odebranie kwitu. W ostatnich dniach ruch bankowy doszedł do takich rozmiarów, że Banki: Krajowy i Przemysłowy skracały samowolnie godziny urzędowe, zamykając o godz. 11 lub 12 w południe drzwi przed zgłaszającymi.

Jaki jest powód tych trudności? Czy prawdziwy brak sił fachowych, czy też zła wola dyrekcyi? Jakże prostem byłoby rozwiązanie tej zagadki przez urządzenie specyalnego okienka kasowego dla samych pożyczek.

Mimowolnie nasuwa się jeszcze jedna uwaga pod adresem naszych wielkich Banków. — Oto w prasie nie pojawiają się dokładne ogłoszenia wszystkich nazwisk subskrybujących i publiczność niema możności sprawdzenia, ile dany kupiec lub przemysłowiec dał na pożyczkę, aby go ewentualnie popierać lub bojkotować. Czyżby i na tę czynność agitacyjną Banki Krajowy i Przemysłowy nie miały czasu, czy też nie poczuwają się do tego obowiązku.

Tego rodzaju niedołęstwo i zaniedbywanie obowiązków przez polskie banki wyrządza skarbowi naszemu ogromne szkody.

R. m. Bialik wydzierżawił masarnię za 60.000 K rocznie. Jak się dowiadujemy, dotychczasowi właściciele masarni pod firmą Bialik i Sp. przy ulicy Floryańskiej wydzierżawili interes synom Satalckiego za sumę 60.000 koron rocznie, t. j. 5000 koron miesięcznie. Mimowoli nasuwa się pytanie: ile nowi dzierżawcy muszą zarobić na wyrobach masarskich, ażeby pokryć wydatek 60.000 koron tytułem dzierżawnego?! Takto kosztem biednego ludu polskiego tuczą się rozmaici przemysłowcy, dorobkiewicze, paskarze et tutti quanti...

Skutki dzierżawy dają się już odczuwać. — Oto, jak nam donoszą, nowi właściciele masarni sprzedali onegdaj 3 kilo nasolonych flaków po cenie 36 koron za 1 kilogram. Nadmienić wypada, iż flaki te przedstawiają wartość 18 koron, t. j. sześć koron za kilogram. Cóż na to powie komitet dla zwalczania lichwy żywnościowej.

Fermenty wśród krawców krakowskich. Od szeregu miesięcy wre w cechu krawców walka żywiołów, chcących za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, przeciwko tym wszystkim, którzy idąc za duchem czasu, starają się zreorganizować tę instytucyę na ogólnych demokratycznych zasadach. — Jakimi środkami i sposobami walki posługują się ci zwolennicy reakcyi, dowodzi następujący fakt. Na zebraniu publicznem zarzucono red. „Gazety Krakowskiej" p. Piotrowi Górce, że okradł Stowarzyszenie, chcąc w ten sposób zmusić p. Górkę do zaprzestania niewygodnej dla cechu krytyki i zmuszenia go tem samem do dania swojego placet na to Tow. wzajemnej Adoracyi, jakiem w ostatnich czasach stał się cech krawców. Sąd powiatowy karny pouczył jednakowoż p. Adamka jednego z tych, który na p. Górkę rzucił podobną obrazę, zasądzającego na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 420 K. Wyrok ten niech będzie nauczką dla tych, którzy w życiu cechowem, zamiast zwalczania przeciwnika argumentami nerwowymi, posługują się sposobem walki właściwym tylko ulicznikom. Podobna rozprawa toczy się przeciwko p. Szufie, Schmausowi i Koznowi.

Ofiarność a ofiarność. Jak nam donoszą z Sanoka, młodzież tamtejszego gimnazyum złożyła na polską pożyczkę państwową przeszło 70.000 K, a grono profesorskie 20.000 koron.

Notujemy ten fakt z uznaniem, zarówno dla młodzieży, jak dla grona profesorskiego, a przy tej sposobności przypominamy, że cech piekarzy białego pieczywa w Krakowie, złożył na pożyczkę polską 30.000 koron. Po której stronie jest rekord ofiarności? A więc studenci gimnazyalni ze swoich skromnych zasobów dali 70.000, garstka profesorów nieświetnie płatnych 20.000, krakowscy piekarzy białego pieczywa 30.000 koron. — Wymowne cyfry. Kto się tutaj powinien rumienić? Studenci, czy piekarze. A może bułki za swoich majstrów?

Pan Schwartz prosi nas o zaznaczenie, że nie trudni i nie trudnił się nigdy wyrabianiem spirytusu i jest tylko kupcem zajmującym się hurtowną sprzedażą wódek.

WRAŻENIA TEATRALNE.

„Weseli Obijacze". W ubiegłym tygodniu wystawiła druga nasza scena sztukę p. Stefana Turskiego p. t. „Weseli Obijacze". Nowa sztuka p. Turskiego razi przedewszystkiem swą nieaktualnością i wypruta jest z jakichkolwiek cech talentu (II i III akt). Wprawdzie galerya bawiła się doskonale, ale nie ona na szczęście decyduje o istotnej wartości dzieła. Pan Turski powinien być wdzięczny artystom, dzięki wysiłkom których sztuka jego nie zrobiła kompletnego fiaska. j—o.

„Niebośka komedya" na scenie teatru Słowackiego. Jak wiadomo, w najbliższym czasie wystawia pierwsza nasza scena wielkie dzieło autora trzech Psalmów: „Niebośką komedyę". Inscenizacya prof. T. Sinki ujęła dzieło w 10 obrazach: I. (Nad grobem żony); II. (U wodza rewolucyi); III. (W piekle rewolucyi); IV. (Obrzędy nowej wiary); V. (Przedstawiciele dwóch światów); VI. (Obrońcy starego porządku); VII. (Wyrok przeszłości); VIII. (Bunt w twierdzy); IX. (Zwyciężeni); X. (Zwycięzcy bez jutra); których Mickiewiczowskie tytuły zapowiadają treść każdego, przy krótkiem nawiązaniu do części I., t. j. dramatu osobistego. „Niebośka komedya" otrzymuje nową wspaniałą wystawę, wykonaną przez dekorata p. Z. Wierciaka, według wzorów Karola Frycza.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „13" („Weseli obijacze").
Wtorek: „Niebieskie domino".

Los Litwy nie jest jeszcze ustalony.

* * *

WILSON I CLEMENCEAU O KWESTYI POLSKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" podaje informacyę paryskiego korespondenta „Corriere della Sera", iż Wilson odbył wczoraj dwu godzinną konferencyę z Clemenceau. Wczoraj miała być rozważaną kwestya polska.

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa donosi: Granica Polski od strony Litwy i Ukrainy nie została jeszcze ustalona.

NA MARGINESIE.

Certyfikaty wywozowe.

W ciągu rozmowy o wielce zajmującej sprawie certyfikatów wywozowych mój interlokutor po dłuższem milczeniu uczynił następującą uwagę:

— Czasy są niezwykłe, więc i zarządzenia są niezwykłe. Dzisiaj ojciec rodziny w obawie przed synami nigdy nie zostawia papierośnicy na stole, trzymając się zasady, że nie należy nikogo narażać na pokusę. Czy tak?

— Nie ulega wątpliwości — odpowiedziałem.

— Kartę chlebową każdy przechowuje pilniej, niż metrykę chrztu lub ślubu, wiedząc jaki to dzisiaj cenny dokument. Czy tak?

— Jakżeby nie?

— Ano więc jesteśmy na właściwej drodze — rzekł mój interlokutor. — Jeżeli należycie czuwamy nad papierosami i kartami chlebowemi, to ów pan urzędnik, który rozporządza certyfikatami wywozu, powinien był należycie je przechowywać, najlepiej w kasie wertheimowskiej, lub wogóle pod pewnem zamknięciem. Wtedy kradzież certyfikatów natychmiast wyszłaby na jaw i władze mogłyby w ten czy ów sposób zapobiedz nadużyciu, unieważnić skradzione druki. Widocznie tak nie było, skoro dopiero po upływie dłuższego czasu i po całym szeregu wydarzeń zaczęło mówić o kradzieży. Dziwny to „urząd", w którym tak cenne blankiety mogą tak łatwo zginąć.

— A no tak.

— Nie bądźże pan austryackim hofratem do potakiwania. Widzi pan, bo mnie nasuwają się wątpliwości co do kradzieży. A może certyfikaty w inny sposób dostały się do niewłaściwych rąk?

— W jaki sposób?

— O to właśnie chodzi ogółowi. Tej prawdy nie należy chować pod korcem, na którym widnieje napis: „Tuszowanie". **Spektator.**

Bolszewicy wygładzają Rosyę.

Paryż. P. A. T. Poseł szwajcarski w Petersburgu, Odier, który powrócił z Rosyi, wobec sprawozdawcy „Journal de Geneve" w ten sposób przedstawia sytuacyę w Rosyi:

Nędza w Rosyi przechodzi wszystko co sobie można wyobrazić. Około 300 przywódców bolszewickich eksploatuje ten ogromny kraj. Rządzą oni wygładzaniem ludności. Naród rosyjski jednomyślnie **pragnie zakończenia tych strasznych czasów. Petersburg jest w połowie opuszczony przez ludność.** Podobny on jest raczej do ogromnego **cmentarzyska,** gdzie nie można wychylić się na ulicę bez narażenia się na niebezpieczeństwo zamordowania. **Trupy pozostają niepogrzebane. Głód i choroby zaraźliwe** wywołują niesłychaną **śmiertelność.** Podczas gdy lud rosyjski umiera z głodu, **Lenin żyje w bogactwie,** rząd wydaje **na** żywność dla niego **1000 rubli dziennie.**

Ustalenie granicy niemiecko-polskiej.

Paryż. P. A. T. „Echo de Paris" pisze:

Komisya, której polecono sprawę ustalenia granicy **niemiecko-polskiej,** ustaliła te granice w sposób następujący:

Linia wychodzi od Bałtyku na północny zachód od Gdańska, okrążając mały obszar Pomorza, zaludniony przez Polaków, biegnie na wschód od Lauenburga, pozostawiając Niemcom część Prus zachodnich, w których przeważa żywioł niemiecki, okrąża Chojnice i Piłę (Scheidemiel), pozostawia Niemcom kilka dyskryktów poznańskiego, daje Polsce Międzychód (Birnbaum), dalej Leszno i Kroteszyn, wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom okolicę Kempna i Opola, do linii, oznaczającej granicę czeską dociera owa linia na wschód od Nowego Miasta (Neustadt).

Linia, oznaczająca wschodnią granicę Polski od Niemiec, biegnie od półwyspu Fryskiego (Frische Nehrung), przedziela zalew Fryski (frische Haff), biegnie na zachód od Biblonga i Ostrowa (Osterode), pozostawiając je w Prusach wschodnich, wchodzi w dawne Królestwo na południowy wschód od Lauenburga.

Prusy wschodnie oddzielone od Niemiec przez terytoryum, przyznane Polsce, mogą być zmniejszone o okolicę Olsztyna (Allenstein), czyli o Mazowsze Pruskie, oraz o okolicę Kłajpedy (Memel).

Urządzone będą plebiscyty, celem ustalenia, czy żywioł polski, osiadły w pierwszej okolicy, a żywioł litewski, osiadły w okolicy drugiej, są dość liczne, aby usprawiedliwić ponowne przyłączenie do Polski, względnie do Litwy.

Wypieranie spartakowców z Berlina.

Nauen. P. A. T. **Oczyszczanie Berlina i przedmieść ze Spartakowców postępuje stale naprzód.** W północnej i wschodniej części miasta odbywają się systematycznie **poszukiwania za ukrytą bronią.**

* * *

Nauen. P. A. T. Wskutek rabunków, popełnianych w prowincyi przez spartakowców, w Saksonii zawieszono stan oblężenia i rozciągnięto go w dalsze okolice okręgów Bitterfeld i Eerseburg.

Lyon. P. A. T. Ze Sztokholmu donoszą: Według telegramu z Helsingforsu, rząd finlandzki uznał oficyalnie **rząd polski** i niepodległość **państwa polskiego.**

Wiedeń. P. A. T. Rocznica rewolucyi z r. 1848 była dziś obchodzona po raz pierwszy jako święto **narodowe.** Urzędy były zamknięte, również sklepy.

Budynki rządowe były przybrane chorągwiami. Po raz pierwszy powiewały z nich czerwone chorągwie, podczas gdy na balkonach wywieszono trójbarwne sztandary.

Żegluga na Dunaju w rękach czeskich.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Journal" donosi, że szef sztabu admirała Troubridge, Steed, wystosował do Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i do Towarzystwa węgierskiego żeglugi rzecznej rozkaz, w którym zarządza, że cała żegluga na Dunaju od Presburga do Braiły oddaną zostaje w ręce rządu czesko-słowackiego. Żaden okręt nie śmie jeździć po Dunaju bez pozwolenia rządu czesko-słowackiego. Oba wymienione towarzystwa mają cały swój materyał okrętowy oddać do dyspozycyi rządu czesko-słowackiego. Wszystkie statki mają być odstawione do Preszburga, gdzie będzie zbadany ich stan.

„Neues Wiener Journal" donosi dalej, że rozkaz ten wywołał wielkie wzburzenie wśród węgierskiej służby okrętowej, liczącej około 15 tysięcy osób.

Słabe ostrzeliwanie Lwowa.

Walki z bolszewikami.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dn. 16 bm.:

L i t w a i B i a ł o r u ś: Grupa gen. I w a s z k i e w i c z a: Kompania szturmowa napadła z nienacka na oddziały bolszewickie w Tartaku, rozprószyła je i zabrała do niewoli kilkunastu czerwonych gwardzistów, między nimi komisarza. W pościgu za uchodzącymi bolszewikami nasze oddziały dotarły do Nowej Myszy, 7 klm. na zachód od Baranowicz i ostrzeliwały kulomiotami oraz obrzuciły granatami ręcznymi pozycye nieprzyjacielskie.

Grupa gen. L i s t o w s k i e g o: Wojska bolszewickie usiłują sforsować przejście przez Jasiołdę na wschód od Pińska. Artylerya nasza zmusiła do milczenia bateryę nieprzyjacielskie ostrzeliwujące Wysokoje.

W o ł y ń. Grupa gen Ś m i g ł e g o - R y d z a: Na linii L a n l e w i c e — Ś w i d n i k i utarczki patroli.

Pod W ł o d z i m i e r z e m W o ł y ń s k i m sytuacya bez zmiany.

G a l i c y a w s c h o d n i a. Grupa gen. R o m e r a: Pod Bełzcem nieprzyjaciel zgromadził większe siły. Ożywiona działalność artyleryi ukraińskiej. Patrole nieprzyjacielskie dochodzą do Władypola i Worochty. Oddziały ukraińskie zaatakowały Korczów. Atak odparto.

Grupa gen. R o z w a d o w s k i e g o: Nieprzyjaciel ograniczył się do słabego ostrzeliwania Lwowa. Na przedpolu spokój. Przy odpieraniu ataków na folwark Dobaniowski i Dębowa jeden z batalionów 24-go p. zdobył 2 kulomioty.

gen. Haller pułkownik.

Nieudały zamach na Trockiego.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korespodencyjne donosi z Amsterdamu: „Times" dowiaduje się z Helsingforsu: Gdy Trocki w niedzielę powróciwszy z podróży inspekcyjnej na front rosyjski i wysiadł z wagonu sypialnego, strzelił do niego jakiś żołnierz. Kula przebiła kapelusz Trockiego. Trocki pokazywał przestrzelony kulą kapelusz w sowiecie petersburskim gdzie wygłosił mowę. Powiedział on, że jeden z jego towarzyszy został zabity, drugi zraniony.

Wyjazd delegacyi Oraw i Spiżu do Paryża.

Warszawa. P. A. T. Dziś wyjechała do Paryża delegacya Spiszu i Orawy. Do Paryża wyjechała również delegacya wojskowa, która ma zakupić materyały dla wojska.

Forst-Battaglia wrogiem Polaków.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego").

Lozanna 14 marca.

Zdecydowanie antypolskie stanowisko zajęła tu agencya prasowa, założona przez znanego hakatystę górnośląskiego, milionera Tille-Winklera. Agencya ta rozsiewa w perfidny sposób kłamliwe wieści do prasy zagranicznej o Polsce, którą stara się przedstawić w jak najgorszem świetle. Charakterystycznem jest, iż na czele tego biura stoi bar. Forst-Battaglia, mówiący po polsku...

* * *

Dla informacyi naszych Czytelników zaznaczamy, iż wspomniany bar. Forst-Battaglia ożeniony jest z siotrą bar. Rogera Battaglii, kierownika osławionej Sekcyi III Centrali dla odbudowy Galicyi.

Bez komentarzy!

Samobójstwo głównego intendanta wojsk. magazynów żywnościowych.

Kraków, 16 marca.

Wczoraj o godz. wpół do 8 rano wyskoczył z III. piętra budynku przy głównym magazynie żywnościowym przy ul. Rakowickiej l. 20 podpułkownik M a u r y c y B e r m a n n (żyd), pozostający na tem stanowisku od początku wojny. Desperat rzucił się z okna trzeciego piętra i znalazł śmierć na miejscu.

Powodem desperackiego kroku Bermanna był podobno rozstrój nerwowy. Co było jednakże istotną przyczyną samobójczej jego śmierci ostatecznie jeszcze nie stwierdzono.

Centrala handlowa ogałaca Polskę z węgla.

Kraków 17 marca.

Osławiona Centrala handlowa planuje nową grabież z krzywdą naszego kraju.

Oto jak się dowiadujemy toczą się pertraktacye tej centrali z Wiedniem o dostawę z Zagłębia Dąbrowskiego 100 wagonów węgla dziennie. Interes bardzo intratny [illegible] każdym wagonie prowizya ma wynosić 1.200 koron.

Zapytujemy jakiem prawem Centrala wywozi węgiel polski do Wiednia i to w chwili ogólnego braku tego środka opałowego. Z jakiego powodu nasz węgiel ma ogrzewać wiedeńskie pałace paskarzy i skrachowanych dygnitarzy?

Jeżeli polskie koleje nie mają dostatecznej ilości wagonów towarowych do odbioru całej ilości wydobptego węgla — to Ministerstwo handlu i przemysłu powinno pozwolić węgiel ten zabrać z kopalni furmankami lub samochodami przedewszystkiem dla Krakowa i ważniejszych centrów przemysłowych Zachodniej Galicyi.

Co słychać w Wilnie?

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" przynosi następujące wiadomości z Wilna:

Na czele komitetu polskiego stoją pp. L e s z c z y ń s k i i C,i,c,h,o,c,k,i. Polacy urzędnicy po przyjściu bolszewików pozostali wszyscy na stanowiskach. W okolicy Wilna rozlokowane są głównie t. zw. polskie pułki bolszewickie, które jak wszystkie pułki bolszewickie, liczą najwyżej po 400 ludzi. Wyjątek stanowi tylko t. zw. pułk warszawski, który liczy 800 ludzi. O nastroju tych wojsk polskich świadczy najlepiej fakt, że kiedy wojska czerwone przeciągały ulicami Wilna, śpiewając pieśni rewolucyjne. Nagle rozległa się wśród pułków polskich pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Jeszcze znamienniejszym jest fakt, że pułk trzeci, który chciano wysłać na front poza Basznowicze, odmówił posłuszeństwa. Pułk ten walczył z bolszewikami na ulicach miasta przez dwa dni. Były po obu stronach ofiary. Pułk trzeci uległ przemocy, lecz odjeżdżając na front pod Baranowicze zapowiedział, że przy najbliższej sposobności przejdzie na polską stronę. Bolszewicy ewakuują Baranowize.

Z zapisków ekonomicznych.

KURS KORON W POLSCE.

Rząd austryacki żądał, aby cło płacono złotem. W ten sposób starał się uzyskiwać dla skarbu pewne ilości tego kruszczu. Gdy w ostatnich czasach wojny już w żaden prawie sposób nie można było kupić monet złotych, wówczas zgodzono się na opłacanie cła banknotami — ale w takim stosunku w jakim to odpowiadało ich rzeczywistej wartości. Ostatnie rozporządzenie austryackiego ministerstwa skarbu z dnia 18 września, określał wysokość tego dodatku, opłacanego przy składaniu cła w banknotach na 150 proc., czyli, że samo ministerstwo stwierdzało, że 100 koron złotych warte jest 250 koron papierowych.

Obecnie z powodu dalszego spadku wartości koron papierowych wydało ministr. skarbu w Warszawie rozporządzenie podnoszące powyższy dodatek od dn. 15 marca na 200 proc., t. j. podane w taryfie na 100 koron może być zapłacone bankontami koronowymi wtedy, gdy się ich przedłoży za 300 koron.

Rozporządzenie to jest pośrednio pierwszem urzędowem stwierdzeniem kursu koron papierowych do pełnowartościowej kruszcowej monety.

DLACZEGO MAMY CHLEB Z DRZEWA I SŁOMY?

Jak słychać wkrótce pojawić się ma dekret, dozwalający na otwarcie gorzelń, aby „wolny od codziennego zapotrzebowania kontyngent ziemniaków, buraków i t. p." przerobić na wódkę...

W sprawie tej pisze między innemi „Przyjaciel Ludu":

> „Nie jest-że to śmiesznem, ba nawet karygodnem, by w czasie tak krytycznym, jak obecny, gdy nietylko całe rzesze nauczycielstwa, urzędników, rękodzielników i robotników w miastach i wsiach cierpią wielki niedostatek chleba, a po wsiach i miasteczkach, zwłaszcza w górskich okolicach Żywca, Suchej, Makowa, Jordanowa, Nowego Targu i t. d. — panuje formalny głód i troska zboża i ziemniaków na zasiewy i obsady wiosenne, by w tak krytycznym czasie za aprobatą rządu lichwiarsko - paskarska spółka milionerów czyniła zabiegi na otwarcie gorzelni i by te rzekome nadwyżki zapasów żywności na gorzałkę przerabiać jej zezwalano !....
>
> Czyżby nie było raczej wskazanem zaopatrzenie potrzebujących w zboże i ziemniaki — a buraki przerobić na cukier ?"

Po zamknięciu kroniki.

Szanownych Czytelników z prowincyi upraszamy o nadsyłanie korespondencyj, poruszających śmiało wszelkie przejawy życia społeczno-narodowego.

P. Moraczewska w Sejmie. Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu Sejmu polskiego, pojawiła się po raz pierwszy na mównicy polskiej kobieta - poseł pani M o r a c z e w s k a (P. P. S.). Należy zaznaczyć, że pierwsze wystąpienie kobiety w Sejmie polskim, wzbudziło powszechne zainteresowanie.

Pierwszy przedstawiciel Francyi w Polsce. „Echo de Paris" donosi, że p. Pralon, obecnie konsul generalny francuski w Genewie, będzie w nowej Polsce pierwszym przedstawicielem Francyi z tytułem pełnomocnego ministra (Ministre plenipotentiaire).

„Związek Czerwonej Ręki Rosyi i Polski". Donoszą z Warszawy: Funkcyonaryusze 4-go komisaryatu pol. kom. aresztowali Abrama Fajszteina, oskarżonego o wymuszenie. Znaleziono przy nim list w języku żydowskim, zaopatrzony podpisem „Związku Czerwonej Ręki Rosyi i Polski" z żądaniem od Icka Polusa, kupca, wypłaty 1000 mk.

Radykalny klub ludowy. Z Warszawy donoszą: Zakończyły się tu rokowania pomiędzy grupą posła Stapińskiego a grupą ks. Okonia. Obie grupy utworzyły Radykalny Klub Ludowy. — Prezesem został poseł Stapiński, wiceprezesem poseł Dąbal, sekretarzem poseł Leib, a skarbnikiem b. minister Pruchnik. — Klub będzie występował w ścisłym związku z klubem Wyzwolenia.

„Polska „żandarmem“ Europy“!

Spiskowcy z Kazimierza a koalicya. — Zwycięstwo Koalicyi — „nieszczęściem“ ludzkości... — Polska „przypomina“(!) czasy siepaczy carskich. Obrona kresów ma być wojną zaborczą(!) — Pod dyktatem Berlina i Petersburga.

Kraków 17 marca.

(đ) Już niejednokrotnie zwracał uwagę „Przegląd Poniedziałkowy“ na niesłychanie prowokacyjne stanowisko „Nowego Życia“, organu żydow-„socyalistów“ (czytaj: szowinistów!!), wychodzącego w Krakowie. Pismo to, propagujące r z e k o m o hasła demokratyzacyi ustroju społecznego — stanęło zupełnie otwarcie w obronie szowinistyczno-irredentystycznych haseł żydowskich, tudzież, co z n a c i s k i e m podkreślamy, w obronie haseł sowieckiej Rosyi i „rewolucyjnych“ (co za ironia!!) Niemiec...

Spiskowcy z Kazimierza nie mogą przeboleć n a j o c z y w i s t s z e g o faktu, że na gruzach militarno-zaborczych Niemiec i sztucznego tworu austryackiego — powstały n o w e państwa, pośród których pierwsze miejsce zajęła Polska. Zwycięstwo koalicyi uważają za największe nieszczęście ludzkości... Stąd gniew i nienawiść ku niej. Dla panów „socyalistów“ z „Nowego Życia“ poza „rewolucyjnymi“ Niemcami i bolszewikami w Rosyi — wszyscy, literalnie wszyscy, są r e a k c y o n i s t a m i. I tę nazwę stale odnoszą nawet do polskiego stronnictwa socyalistycznego, atakując je w niesłychanie c y n i c z n y sposób. Na dowód, że podniesione przez nas zarzuty są prawdziwe, przytaczamy cytaty artykułu, zamieszczonego w „Nowem Życiu“ p. t.: „P o d d y k t a t e m k o a l i c y i“.

Otóż autor powyższego artykułu „stwierdza“, że koalicya znajduje się w matni (!). Nie umie bowiem zrealizować swych snów (!) o imperyalistycznej potędze, ponieważ rządy jej siedzą na wulkanie. Usiłują zatem złamać „rewolucyę“ w Niemczech i stłumić bolszewizm w Rosyi.

W tem miejscu tak pisze „Nowe Życie“:

> „I znaleźli wasali(!), mających spełnić ten historyczny obowiązek obrony świętego kapitału przed niechybną jego zapłatą“.

A dalej:

> „Są niemi z jednej strony „wyzwolone“ (!!) (dla żydów zjednoczenie Polski, powstanie Czech, Jugosłowian i t. d. — jest nieszczęściem — przyp. Red.), przez koalicyę narodowe państwa, powstałe na ruinach dawnej Austryi i Niemiec, a z drugiej czynniki kontrrewolucyjne w samej Rosyi i Niemczech“.

Następnie znajduje się ustęp, który w sposób wysoce prowokacyjny określa stanowisko Polski w roli żandarma starej Europy. Oto, co bolszewicy z Kazimierza piszą:

> Ze względu na swe geograficzne położenie ma Polska wedle życzenia koalicyi zachodniego kapitału— spełnić przedewszystkiem to zadanie żandarma starej Europy i starego rzeczy porządku. I. Rząd polski tzw. socyalistyczno-lud., chcąc się utrzymać przy władzy, starał się iść w kierunku linii wytycznych koalicyi, (np. zrywał stosunki dyplomatyczne prowadził wojny na wszystkie strony), lecz mimo to nie wydawał się jej być dostatecznie pewnem i silnem narzędziem imperyalizmu koalicyjnego.

Panowie bolszewicy z Kazimierza!

O jakie to „z r y w a n i e s t o s u n k.ó.w d.y.p.l.o.m.a't'y'c.z.n.y,c,h“ wam się rozchodzi?! Ależ wiemy doskonale, iż o te „„rewolucyjne“ Niemcy, które z takim uporem chcą utrzymać w swych szponach zrabowane ziemie polskie. Wam idzie o te Niemcy, które prędzej czy później rzucą się znowu na Polskę i będą chciały jej kosztem powetować straty, poniesione w tej wojnie! Podobne elukubracye mogą wychodzić z pióra najskrajniejszego wroga, który w upadku, anarchii (nie rewolucyi!! — bo tej rewolucyi boją się panowie z Kazimierza!) i słabości Polski widzi własne szczęście...

A teraz przytoczymy ustępy, które c y n i c z n ą swą treścią same mówią za siebie:

> „Toteż prześladowany(!) jest ruch robotniczy w Polsce, jak za dawnych czasów(!), toteż dusi się wszelkie myśli wolnościowe, jak za najgorszej ery junkierstwa, a prześladowania żydów godnie stanąć mogą obok podobnych czynów doświadczonych carskich siepaczy (!!).
>
> Pod dyktatem koalicyi prowadzi się wojny i krew przelewa dla „obrony“ „historycznych“ granic Polski“.

A wreszcie ustęp, który nosi wszelkie znamiona zdrady stanu:

> I powtarza się ta sama krwawa historya z czasu ostatniej strasznej rzezi wojennej. Pod hasłem rzekomej obrony granic państwa, nakłada się największe ciężary na lud, bo podatek krwi, gna się do wojen dla własnych klasowych celów, dla celów imperyalizmu własnego i obcego.

I oto w momencie, kiedy nad naszemi głowami dach płonie, do uszów dochodzą jęki mordowanych rodaków na kresach — a przewrotny wróg hajdamacki, czeski i bolszewicki w porozumieniu z „rewolucyjnemi“ Niemcami wyciąga ręce po nasze zagony i mienie — w tym momencie najgroźniejszy wróg wewnętrzny usiłuje rozpętać obcoplemienną burzę, w której by łacno można było zaprzepaścić wysiłek wyzwolonej kultury polskiej i niezależność ludu polskiego!

Pod „czyim dyktatem“ piszą panowie z „Nowego Życia“? Zapewnie pod dyktatem Berlina i Petersburga...

Póki czas zaniechajcie tej prowokacyjnej roboty. Oby nie było zapóźno!

ŻYCIE POLITYCZNE.

Kłamstwa niemieckie.

Informacye, kolportowane przez biuro Wolffa i przez Ajencyę ukraińską, a dotyczące rzekomych rozruchów bolszewickich w Krakowie, zachodniej Galicyi i Lublinie, wywołały w piśmie paryskiem „Temps“ z dnia 4 marca następujące uwagi:

> Każde słowo, rozsiewane przez te ajencye, jest *kłamstwem*. Rząd berliński czuje, iż odbudowanie silnej Polski stanowi główne niebezpieczeństwo dla jego *imperyalistycznych aspiracyj* i dlatego stara się wywołać w państwach Ententy nieprzyjaźń do Polski; jednakowoż ów wstrętny manewr żadnego na Ententę wpływu mieć nie może. Sposób, w jaki Sejm zatwierdził władzę Piłsudskiego, spokój w czasie wyborów sejmowych, umiarkowanie partyj skrajnych — oto fakty stwierdzające, *iż ład i porządek panują w Polsce*.

NASI DYGNITARZE!

„Przyjaciel Ludu“ w artykuliku p. t.: „Zapłata za wybory“ omawia mianowanie delegata jeneralnego dla Galicyi w osobie Dra Gałeckiego, wreszcie powołanie członków 6 delegatów. reprezentujących poszczególne ministerstwa dla Galicyi i członków Rady przybocznej delegata jeneralnego. Nowomianowani mają zawdzięczać swoje wysokie stanowiska agitacyi wyborczej do Sejmu.

Oto, co pisze „Przyjaciel“:

> Z nazwisk piastowców wybranych każdy już wie teraz, dlaczego im tak chodziło o utrzymanie osobnych rządów w Galicyi. Profesor gimnazyalny Zachara w nagrodę za agitacyę wyborczą, został wicenamiestnikiem dla rolnictwa, inż. Dudek dla odbudowy, a p. Tetmajer dla kultury i sztuki! Pp. Włodek, Padło, Kuś i Czarnecki zostali radcami przybocznymi.

A wreszcie:

> „Niebawem mamy oglądać dalsze zdobycze: Dr. Bardel ma zostać dyrektorem państwowego Banku rolnego w Krakowie, a inż. Bryl ministrem wojny. Oby tylko zmartwychwstała Ojczyzna wobec takiej opieki „piastowców“ nie omdlała“...

Z kraju.

DĄBROWA KOŁO TARNOWA. Rozdział tytoniu w Dąbrowie odbywa się tu w warunkach wysoce krzywdzących miejscową ludność. Właścicielem trafiki jest tu niejaki Weksler, mąż, cieszący się ogromnem poparciem kierownictwa straży skarbowej, tudzież komisarza p. K. Otóż p. Weksler, który za czasu inwazyi rosyjskiej był sobie biednym furmanem. obecnie dorobiwszy się na trafice wielkiego majątku — wyzyskuje ludność miejską w niesłychany sposób. Pan ów pozatem jest doskonałym politykiem i „dyplomatą“. Oryentuje się tak zręcznie, że najgroźniejsze niebezpieczeństwo, jakie mu grozi, potrafi zażegnać. Dlatego mądry Wekslerek proteguje tylko możnych, którym z całą gotowością odstępuje tytoń, szerokie zaś masy ludu polskiego cierpią prawdziwy głód tytoniowy. Skargi na Wekslera, skierowane pod adresem straży skarbowej — nie odnoszą wcale skutku... Na uwagi. że dzierżawę trafiki należałoby oddać w ręce inwalidów — panowie „skarbowi“ odpowiadają, że katolicy nie nadają się do takich interesów. A teraz podajemy do wiadomości czynników kompetentnych następujący fakt: Po nadejściu tytoniu w styczniu b. r. i po jego „rozdaniu“, przychwycił żołnierz Borzęcki syna Wekslera, wynoszącego w nocy tytoń w dwóch workach. Żołnierz zaprowadził Wekslera na policyę. gdzie zdeponowano tytoń. Niebawem zjawił się na policyi major Łuszczka z rozkazem oddania Wekslerowi zakwestyonowanego tytoniu. Sprawa ta oddana jest do sądu, **jednakże o wyniku jej nie jest poinformowana opinia publiczna...**

Z WADOWIC. Jak wiadomo na 6 b. m. wyznaczyło dowództwo gen. okręgu w Krakowie. Komisyę wojskową, celem zakupna koni w Wadowicach. W dniu oznaczonym zebrali się na placu targowym liczni właściciele koni, oczekując na przybycie członków komisyi... Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu zjawili się **li tylko handlarze żydowscy**, którzy przedłożyli komisarzowi starostwa jakieś p e ł n o m o c n i c.t.w.a do zakupna koni.. Sprytni handlarze zakupili niebawem za bezcen wszystkie konie, zarabiając w ten sposób wielkie sumy na... rządzie polskim. Wieczorem tego samego dnia przyjechali członkowie wojskowej komisyi do Wadowic, akceptując w zupełności niezwykłą transakcyę, dokonaną z pomocą żydowskich handlarzy.

Fakt ów podajemy do wiadomości generała Gołogórskiego.

Ludność wadowicka zapytuje się, dlaczego kompetentne czynniki nie zarządzą zbiórki metali na Skarb polski, a przynajmniej dlaczego nie ogłoszą, kto je przyjmuje. Tysiące medali austryackich, miedzi, niklu i t. p. zbierają ludzie i oddają prawdopodobnie w niepowołane ręce. Ponieważ w Wadowicach znajdują się ogromne ilości medali, miedzi i niklu, należałoby zawczasu pomyśleć o ogłoszeniu z urzędu zbiórki metali.

MAŁY FELIETON.

Jak mówią posłowie w Sejmie?

(Satyra międzypartyjna).

Barlicki mówi tak, jak marksistowski sztylet, na którego klindze widnieją kwieciste cytaty.

Mizera mówi, jak mizerny gadak.

Gdyk mówi, jak poseł Mizera.

Ks. Lutosławski mówi, jak ciura św. Ignacego Lojoli.

Stapiński mówi zawsze z takiem przejęciem jakby ciągle chodziło o naftę.

Liberman mówi, jak toreador zwinnie atakujący byka militaryzmu.

Korfanty mówi, jak wyrostek, który przechodzi mutacyę głosu.

Dubanowicz mówi tak, jakby chciał posłów namówić do drzemki.

Trąmpczyński mówi, jak brzuchomówca.

Moraczewski mówi, jak inżynier budujący plan długiej linii kolejowej.

Steinhaus mówi, jakby był dyrygentem.

Grabski mówi — z przekonaniem, że mu nie uwierzą.

Priłucki mówi tak do Sejmu, jakby biblijny Goliat drwił z Dawida.

Rabin Perlmutter mówi — jak arcybiskup Teodorowicz.

Ks. Starkiewicz mówi — jakby go bolało „centrum“.

Englich mówi, jakby chciał pokazać, że umie płynnie czytać.

Ostachowski mówi jak przekupień, handlujący dewocyonaliami.

Klemensiewicz nie mówi, lecz wiruje jak bąk.

Diamand. mówi tak spokojnie i jasno, że aż ciarki przechodzą.

Dąbski mówi, jak „sprzedana narzeczona“.

Witos mówi, jak ptasznik zakładający sidła.

Daszyński mówi tak
— jak Paderewski gra na fortepianie.

Paderewski zasię mówi tak
— jak Daszyński gra na fortepianie.

Zysław. („Robotnik“).

Lokalu

złożonego z dwóch lub trzech pokoi na parterze w śródmieściu poszukuje się na pomieszczenie biura, zaraz lub od 1-go maja b. r. — Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Administracya „Przeglądu Poniedziałkowego“.

Za pośrednictwo wynagrodzenie.

Nauczycielki

do konwersacyi języka francuskiego poszukuję. — Zgłoszenia z podaniem wynagrodzenia, pod „Francuska“, przyjmuje Administracya „Przeglądu Poniedziałkowego“.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, zegary, zegarki, oraz sztuczne zęby, płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYANKIEWICZ
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski
Kraków, Sławkowska 24.

Stare motory elektryczne

oraz

Dynamo-maszyny

kupuje firma

„LUX“
Skład przyborów elektrycznych
Kraków, Plac Dominikański 2.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty i wszelką biżuteryę. Płacę najwyższe ceny.

HENRYK MELZER
Kraków, Sławkowska 16.

Do wiadomości wszystkich ubezpieczonych w austr. pożyczkach wojennych!

Wyjaśniamy, że:

1) ubezpieczenia w austr. pożyczkach woj. są **ważne i skuteczne** pod warunkiem regularnego opłacania premii; zwłoka w zapłacie premii powyżej 3 miesięcy powoduje bezskuteczność ubezpieczeń;
2) można ubezpieczenia reaktywować przez zapłatę całej zaległej premii do dnia 31 marca 1919 (pod warunkiem, że ubezpieczony w chwili reaktywowania jest zdrów);
3) lub też **przemienić** ubezpieczenia w austr. poż. woj. na **gotówkowe**, przyczem cała zapłacona premia będzie wliczona;
4) warunki przemienionego gotówkowego ubezpieczenia są niebywale korzystne (natychmiastowa skuteczność, nieprzepadalność premii, 90% udział stron w zyskach itd.

Zgłoszenia przyjmują i wyjaśnień udzielają:

Dział ubezpieczeń Polskiego Funduszu wdów i sierót w Krakowie, ul. Wolska 19
i Instytucye, które poprzednio ubezpieczenia te przyjmowały.

Kantor wymiany i Biuro spedycyjne

W. Bujański, Kraków,

Rynek — Tel. 19.

Kupuje i sprzedaje marki i ruble i inne waluty zagraniczne po najlepszym kursie. — Przyjmuje zgłoszenia na państw. pożyczkę polską.

Dział spedycyjny uskutecznia spedycye i przewozy wszelkiego rodzaju.

„LUX“ Kraków, Plac Dominikański 2
Róg Stolarskiej. Telefon 3336.

Hurtowny i częściowy skład wszelkich przyborów **do urządzania światła elektrycznego** :: oraz dzwonków elektrycznych. ::

KURSA PRAWNICZE

„IUS“ KRAKÓW Rynek główny L. 22. „IUS“

Szybkie przygotowanie przez fachowe siły *a)* do egzaminów i rygorozów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego *b)* egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.

System pisemny dla wojskowych i urzędników zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

Lekcye zbiorowe i indywidualne.
Wypożyczanie skryptów, skrutów i ustaw.
Informacye i prospekta na żądanie.
Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.

„HERBATON“

przy badaniu przez Urząd dla badania środków spożywczych, został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać 2 łyżeczki na szklankę gotowanej wody a zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem K 4, bez rumu K 3, flaszki proszę przynieść ze sobą.

Na prowincyę wysyłam najmniej od 150 litrów, ponieważ mniejszych beczek nie mam. Przy zamawianiu proszę posłać zadatek lub beczkę.

KAZIMIERZ LUDWIŃSKI
Fabryka cukierków i „Herbatonu“ Kraków.
Sklep: ulica Bracka 5.

Agrafki, szpilki do włosów, kremy, depilatoir, solucyo,
Informacye w dziedzinie kosmetyki, dekolorowanie i barwienie włosów, manicure, mydła kosmetyczne, poleca

WISKIDA

Kraków, Rynek gł. L. 43, Linia A-B.

Nowość! Nowość!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca

Księgarnia Sz. Taffet, Kraków, ul. Wiślna 8.

Największy zbiór kupletów i śpiewów wraz z nutami, portretem autora, kompozytorów i artystów.

KONSTANTY KRUMŁOWSKI:

1) Królowa Przedmieścia, z muzyką Wł. Powiadowskiego . . . . K 4·—
2) Śluby Dębnickie, z muzyką J. Grünberga . „ 3·—
3) Przewodnik Tatrzański, z muzyką J. Tesarzyka „ 3·—
4) Biało Fartuszki, z muzyką St. Ekiera . . „ 3·—
5) „Kabaret“, kuplety z Janka i Franka, Róży Stambułu, Króli śpil i wiele innych wraz z nutami . . . . „ 3·—

Przy zamówieniach uprasza się z góry o należytość również na koszta przesyłki 1 kor.

Reklama

to najtańszy i najskuteczniejszy środek w handlu i przemyśle!

Kto poszukuje posady, kto poszukuje pracowników lub ma wolne posady, kto ma do sprzedania dom, parcelę ruchomości albo towary, kto chce coś kupić — kto wreszcie chce coś innego ogłosić, niech umieści ogłoszenie

w „Przeglądzie Poniedziałkowym“

a pożądany cel osiągnie.

Dostawca Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN

:: Magazyn instrumentów lekarsko-naukowych ::

Kraków, Rynek gł. 7—8.

POLECA

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA.

Kompletuje i urządza sale operacyjne, pokoje ordynacyjne, laboratorya bakteryologiczne. — Piece dezynfekcyjne i do spalań opatrunków etc. systemu „Kori“.

Wszelkie utensylia lekarskie w zakres higieny, zdrowia i pielęgnowania chorych wchodzące.

Mikroskopy. Aparaty Röntgena. Lampy kwarcowe.

CENY ZNIŻONE. OBSŁUGA FACHOWA.

Wydawca: Tauber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.